

# „Holendrzy wbijają uchodźcom nóż w plecy”:

KADER ABDOLAH  
O HOLENDERSKIEJ  
TOLERANCJI

Ewa Dynarowicz

„Gdybym milczał,  
dopuszcilibym się zdrady  
zarówno wobec uchodźców,  
jak i wobec Holendrów”.

## Uchodźca w Holandii

„Holendrzy wbijają uchodźcom nóż w plecy”, pisze Kader Abdolah, holenderski pisarz irańskiego pochodzenia. „Zakładają koszmarną maskę, aby ich odstraszyć. Nie potrafią się zdecydować i pozwalają im gnić w centrach dla azylantów”<sup>1</sup>. Abdolah zna życie w takich ośrodkach z autopsji. Po przybyciu do Holandii pisarz podzielił los wielu uchodźców politycznych przyjmowanych w tym kraju w latach 80. na mocy Konwencji Genewskiej. Znalazł się w centrum dla azylantów, w którym był świadkiem tego, jak destrukcyjnie takie doświadczenie wpływa na życie i psychikę imigrantów. Przejścia te powracają w pierwszych opowiadaniach Abdolaha, opublikowanych w debiutanckim zbiorze *Orły* (1993)<sup>2</sup>. Ośrodki dla uchodźców jawią się tu jako chaotyczne miejsca, w których obcy sobie ludzie, wywodzący się z różnych kultur, mówiący w różnych językach i często doświadczeni traumatycznymi wydarzeniami w rodzinnym kraju, mieszkają obok siebie i zmuszeni są dzielić prywatną przestrzeń. Życie wśród innych uchodźców, w ciągłym, trwającym często kilka lat zawieszaniu, doprowadza wielu imigrantów do załamania nerwowego.

Kader Abdolah naprawdę nazywa się Hossein Sadjadi Ghaemmaghami Farahani. Urodził się w 1954 roku w Iranie. Studiował fizykę na uniwersytecie w Teheranie, gdzie dostał się pod wpływ lewicowego podziemnego ugrupowania studenckiego Fadaian, działającego przeciw reżimowi. W 1985 roku zmuszony był uciekać z kraju. Najpierw trafił do Turcji, a w 1988 do miasteczka Apeldoorn w Holandii. Prześladowanie młodych aktywistów, którego świadkiem był w ojczyźnie, stanowi ważny wątek w twórczości pisarza, którego pseudonim artystyczny jest, jak pisze, hołdem złożonym dwóm zamordowanym przyjaciółom, Kaderowi i Abdolahowi.

W Holandii Abdolah długo pozostawał bezrobotny, potem miał się różnych zajęć. Doświadczenia pierwszych lat imigracji – samotność i wyobcowanie, kulturowy szok, utratę pozycji społecznej, rozpad relacji rodzinnych – opisuje w swojej pierwszej powieści, *Podróż pustych butelek* (1997)<sup>3</sup>. Pomimo że, jak przyznaje, kosztowało go to wiele trudu, Abdolah nauczył się niderlandzkiego i zaczął pisać w języku swojej nowej ojczyzny. W opanowaniu języka pomogła mu, co wielokrotnie podkreśla, lektura popularnych książek dla dzieci Annie M.G. Schmidt, autorki między innymi dostępnej w polskim tłumaczeniu serii *Julek i Julka*, o której mowa w publikowanym w niniejszym tomie felietonie.

Abdolah zadebiutował w 1993 roku, pięć lat po osiedleniu się w Holandii, w wieku trzydziestu dziewięciu lat, i szybko odniósł sukces. Jego pierwszy zbiór opowiadań został nagrodzony jako najlepszy debiut literacki roku. Kolejne powieści przynosiły kolejne prestiżowe nagrody i wyróżnienia. W 1996 roku Abdolah został zaproszony do pisania cotygodniowych

<sup>1</sup> K. Abdolah, *Mirza*, Breda 1998, s.10–11.

<sup>2</sup> K. Abdolah, *De Adelaars*, Breda 1993.

<sup>3</sup> K. Abdolah, *De reis van de lege flessen*, Breda 1997.

felietonów dla jednej z wiodących holenderskich gazet, „de Volkskrant”. Propozycję odebrał jako nobilitację, a jednocześnie szansę, aby stać się głosem holenderskich uchodźców i imigrantów<sup>4</sup>. Tę rolę zaangażowanego krytycznie intelektualisty pełnił przez 15 lat. Innym zwieńczeniem jego sukcesu było zaproszenie w 2011 roku do napisania Boekenweekgeschenk – krótkiej książeczki, dodawanej jako prezent do zakupów książkowych Holendrów w corocznym tygodniu książki.

## Pisarz-allochton

Książki Kadera Abdolaha cieszą się w Holandii dużą popularnością. Autor wpisał się na stałe w holenderski pejzaż literacki i, jak twierdzą niektórzy, odświeżył go. Jednocześnie recenzenci często zarzucają mu dziecinną wręcz prostotę języka i niewysublimowany styl. Jednak Irańczyk ma niewątpliwie wiele do zaoferowania holenderskiemu czytelnikowi. Jest głosem imigranta-uchodźcy, opisującego Holandię z pozycji między kulturami, a jednocześnie przybliżającego Holendrom świat imigrantów. Jest ponadto swoistym przewodnikiem, odsłaniającym przed czytelnikiem tajemnice Bliskiego Wschodu, a przede wszystkim kultury islamu, z której się wywodzi, a która w wyniku eskalującej imigracji z krajów muzułmańskich stała się częścią kultury współczesnej Holandii.

Przez krytyków Abdolah zaliczany jest często do grupy tak zwanych pisarzy-imigrantów, zwanych też pisarzami-allochtonami. Chodzi tu o autorów wywodzących się z kultury innej niż holenderska, imigrantów, żyjących często na pograniczu kultur. Wielu z nich zadebiutowało w latach 90. i zaczęło zajmować promi-

entne miejsce na holenderskiej scenie literackiej. Pisarzy tych łączy to, że systematycznie tematyzują swoją pozycję pomiędzy kulturami, eksperymentują z estetyką i językiem. Należy podkreślić, że określenie pisarz-allochton jest problematyczne, odnosi się bowiem również do pisarzy urodzonych i wykształconych w Holandii, dla których niderlandzki jest językiem ojczystym. Dlatego wielu z nich odcina się od prób zewnętrznej ich klasyfikacji jako pisarzy-imigrantów. Abdolah uważa etykietę „pisarz-allochton” za tanią sztuczkę, mającą na celu ochronę pozycji białej elity literackiej. Jednocześnie zapowiada koniec jej panowania – pałeczkę przejmują pisarze imigranci<sup>5</sup>. Sam Abdolah podkreśla swój międzykulturowy status. Uważa się za pisarza holenderskiego, a jednocześnie eksponuje swoje perskie korzenie. Świadomie i aktywnie wykorzystuje klasyfikację pisarz-imigrant w procesie kształtowania własnego wizerunku. Czerpie z obu kultur i to właśnie tę pozycję „pomiędzy” czyni swoją literacką siłą.

## Pisarz zaangażowany

Jako felietonista Abdolah w szczególności sposób angażuje się w sprawy uchodźców politycznych czekających w Holandii na pozwolenie na pobyt stały. Konsekwentnie protestuje przeciwko tutejszej polityce imigracyjnej. Pod jego piórem holenderska tolerancja jawi się jako mit, echo przeszłości. W jednym ze swoich pierwszych felietonów dla gazety „de Volkskrant” pisze, że Holandia nie jest już rajem dla szukających bezpiecznej przystani azylantów. W fikcyjnym wywiadzie radzi im, aby udali się raczej do Niemiec lub Belgii. Pomimo że i tam sytuacja imigrantów jest trudna, to na prośbę o azyl mogą przynajmniej

<sup>4</sup> K. Abdolah, *Mirza*, s. 6–7.

<sup>5</sup> K. Abdolah, *Karavaan*, Breda 2003, s. 232.

spodziewać się jasnej odpowiedzi. Holendrzy się wahają i na całe lata pozostawiają szukających w ich kraju schronienia imigrantów w niebycie centrów dla uchodźców<sup>6</sup>. W wielu kolejnych felietonach Abdolah wzywa holenderskich polityków do większego zdecydowania i do humanitarnego traktowania azylantów.

Opisywane i krytykowane tu działania rządu mają związek ze zmianami w holenderskiej polityce imigracyjnej. W latach 90. proponowane przez tamtejszą administrację rozwiązania problemów wynikających z wielokulturowości poddane zostały ostrej krytyce. Kraj przeszedł od liberalnej polityki wobec mniejszości, wspierającej rodzime kultury imigrantów (tzw. polityki integracji z zachowaniem własnej tożsamości), do polityki integracji, koncentrującej się na stymulowaniu asymilacji i akulturacji. Od imigrantów zaczęto wymagać znajomości panujących w kraju przyjmującym zwyczajów, respektowania tutejszych norm i wartości, a także opanowania języka niderlandzkiego. Wobec masowego napływu imigrantów zarobkowych i politycznych rząd holenderski zaostrzył procedury dopuszczające. Trwają one często bardzo długo, skazując azylantów na wieloletni czas pobyt w centrach dla uchodźców<sup>7</sup>.

Wobec rosnących problemów związanych z kształtowaniem się w Holandii społeczeństwa wielokulturowego zmienia się również społeczny odbiór uchodźcy politycznego. Niedyś widziany jako bohater, walczący z dyktaturą/komunizmem o zachodnie wartości, demokrację i prawa człowieka, obecnie uchodźca zaczął być postrzegany jako potrze-

bująca pomocy ofiara lub zagrożenie dla holenderskiego rynku pracy i rodzimej kultury. Oba te wizerunki mają w Holandii negatywny wydźwięk społeczny<sup>8</sup>. W dyskusji na temat imigracji zaobserwować można ponadto przejście od dyskursu tolerancji do dyskursu niekompatybilności kultur, w którym podkreśla się wynikające z różnic konflikty i niemożność ich rozwiązania<sup>9</sup>.

Abdolah zabiera zdecydowany głos w debacie na temat polityki imigracyjnej. „Gdybym milczał, dopuściłbym się zdrady zarówno wobec uchodźców, jak i wobec Holendrów”, pisze w felietonie *Prawo aby pozostać*<sup>10</sup>. Odwołuje się tu do poczucia przyzwoitości Holandii, która pozwala azylantom latami czekać w niepewności. Podkreśla, że łamane są ich prawa, że traktowani są jak więźniowie. Działania rządu wydłużające procedury dopuszczenia nazywa „brudną polityką, która ma na celu psychiczne zniszczenie imigrantów”<sup>11</sup>. O jego głębokim oburzeniu i osobistym zaangażowaniu świadczy używana przez niego metaforyka. Decyzję holenderskiej administracji planującej deportację uchodźców, którzy po latach nie otrzymali pozwolenia na stały pobyt, porównuje do poczynań nazistowskich Niemiec, a próby wydalenia z Holandii uchodźców do transportów do obozów koncentracyjnych: „Transport z uchodźcami jedzie powoli i nigdy nie dotrze do stacji docelowej. To niezgodne z prawami człowieka i w sprzeczności z prawami boskimi. Tego, co robi rząd holenderski, nie zrobiło żadne inne państwo europejskie”, pisze. „Tak mały kraj,

<sup>6</sup> K. Abdolah, *Mirza*, op.cit., s. 10–11.

<sup>7</sup> P. M. Protasiewicz, *Integracja z zachowaniem własnej tożsamości: Holenderska polityka wobec imigrantów*, Wrocław 2008, s. 108, 131, 168–175.

<sup>8</sup> M.E.A. Hollands, *Leren uit de ontmoeting: Nederlanders in contact met asielzoekers en vluchtelingen*. Amsterdam 2006, s. 150–172.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 140, 245–251.

<sup>10</sup> K. Abdolah, *Dit mooie land*, Breda, 2009, s. 13.

<sup>11</sup> Ibidem.

a tak wielka polityczna zbrodnia<sup>12</sup>. Według niego, wszyscy azylanci mają prawo pozostać w Holandii. W charakterystyczny dla siebie sposób Abdolah wzywa uchodźców, aby się nie poddawali, aby byli cierpliwi i by wytrwali: „Nikt nie ma prawa was odesłać”, pisze. „Musicie zostać. To wasze prawo. Wykorzystajcie środki, które daje wam demokracja”<sup>13</sup>. Jednocześnie Abdolah solidaryzuje się z uchodźcami, którym grozi wydalenie, i zapowiada, że jeżeli do niego dojdzie, również opuści Holandię<sup>14</sup>.

W felietonach Abdolaha daje się zauważyć pewną strategię retoryczną, którą posługuje się autor. Po pierwsze, pisząc o uchodźcach czekających na naturalizację, konsekwentnie odwołuje się do poczucia przyzwoitości Holendrów. Holandia przez lata karmiła uchodźców fałszywą nadzieją, dlatego teraz powinna wziąć za nich odpowiedzialność. Imigrantów nie można odesłać, ponieważ należą oni do kraju, stali się jego częścią. Nazywając próby odesłania uchodźców łamaniem praw człowieka, Abdolah świadomie uderza w czułą strunę, podważa bowiem narodowy mit Holandii jako kraju tolerancyjnego, zaangażowanego w pomoc dla krajów rozwijających się i stojącego na straży demokracji.

Obok odwoływania się do sumienia i poczucia odpowiedzialności Holendrów Abdolah podkreśla, że imigranci mają do odegrania ważną rolę w społeczeństwie. „Proszę ich nie niszczyć! Kraj ich potrzebuje”, pisze. Wielokulturowość przedstawia jako wartość. Imigranci ubogacają społeczeństwo, odświeżają je, wnoszą do holenderskiej kultury nowe smaki, kolory, nową energię. Kontakt z nimi ma po-

zytywny wpływ na społeczeństwo. Otwiera na nowe sposoby myślenia, pozwala zerwać ze stereotypami<sup>15</sup>. „To esencja naszych czasów”, pisze Abdolah o wielokulturowości. Dzięki niej Holandia jest piękniejsza, zdrowsza i bardziej witalna niż kiedykolwiek<sup>16</sup>.

Innym argumentem przywoływanym przez pisarza jest przedstawianie migracji jako naturalnego procesu, którego nie da się zahamować. Wędrowka ludzi w poszukiwaniu bezpieczeństwa i godnego życia jest zarówno prawem boskim, jak i prawem natury, dlatego działania holenderskiego rządu są nie tylko niemoralne, ale również daremne.

W strategii retorycznej pisarza daje się jednak dostrzec pewną słabość. Zajmując stanowisko w debacie na temat polityki imigracyjnej Holandii i odgrywając rolę pisarza zaangażowanego, Abdolah proponuje rozwiązanie idealne, nie konfrontuje go jednak ze społeczną rzeczywistością. Nie opisując realnych problemów związanych z udzieleniem tysiącom imigrantów pozwolenia na pobyt, pozostaje w sferze ideałów.

Ten sam romantyczny nieco idealizm, a jednocześnie pewną niekonsekwencję, daje się zauważyć w komentarzach pisarza dotyczących wielokulturowości. Z jednej strony, Abdolah optuje za zachowaniem przez imigrantów odrębności kulturowej, która zapewnia społeczeństwu dynamikę i różnorodność. Wzywa allochtonów, w tym Maximę, małżonkę nowego króla Holandii, z pochodzenia Argentynekę, do zachowania obcego akcentu, który dodaje holenderskiej kulturze kolorytu<sup>17</sup>. Jednocześnie jest jednak zwol-

<sup>12</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 41.

<sup>15</sup> K. Abdolah, op.cit., **Karavaan**, s. 19–20, 52, 61.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 148.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 128–129.

niem akulturacji. W jednym z felietonów pisarz wypowiada się na przykład krytycznie o burkach noszonych przez muzułmanki w Holandii. Jego zdaniem, imigranci powinni dostosować się do zwyczajów kraju przyjmującego. Na pytanie, czy należy tolerować nikab, a w sklepach sprzedawać produkty hałał, odpowiada: nie<sup>18</sup>. Zachowanie muzułmanki, która odmawia podania ręki mężczyźnie, nazywa „bzdurą, pozerstwem, zabawą w islam”<sup>19</sup>. Nie ma ono, jego zdaniem, nic wspólnego z Koranem. Żądanie przez muzułmanów poszanowania ich tradycji nazywa próbą wprowadzenia w Holandii oportunistycznie rozumianego prawa islamskiego. „Nie można na to pozwolić”, pisze. Jeśli ktoś chce żyć według starych muzułmańskich praw, powinien, według niego, zamieszkać w klasztorze lub udać się do konserwatywnego muzułmańskiego kraju. „W Holandii nie ma miejsca na szariat”, podkreśla. „Na pierwszym miejscu stoi holenderskie prawo, dopiero na drugim islam”<sup>20</sup>. Imigranci powinni więc ubogacać Holandię, jednak tylko wybranymi, akceptowanymi tu elementami własnej kultury.

Zajmując takie stanowisko, Abdolah stawia idealizowanej przez siebie wielokulturowości granice. Wpisuje się tym samym w dyskurs tak zwanej wielokulturowości realnej<sup>21</sup>, a więc takiej, która pozostawia przybyszom z innych krajów wolność w kwestiach drugorzędnych z punktu widzenia państwa prawa, takich jak ubiór, muzyka, jedzenie, narzuca jednak ściśle reguły w sprawach stanowiących podstawę holenderskiej kultury, takich jak rozdział państwa od Kościoła, wolność słowa, równoprawienie. To właśnie na tle tych wartości

najczęściej dochodzi do konfliktów między rodzimymi Holendrami a przedstawicielami kultur islamu. Abdolah podziela więc stanowisko krytyków wielokulturowości. Realizm w kwestiach kulturowych zderza się w jego twórczości z idealizmem w kwestii generalnego pardonu dla azylantów. Podczas gdy w tym ostatnim wypadku oplakuje koniec holenderskiej tolerancji, to przyklaskuje mu, gdy chodzi o akulturację konserwatywnych muzułmanów.

## Komentator wydarzeń w kraju

Pomimo że sam jest ateistą, Abdolah czuje się związany z dziedzictwem kulturowym Iranu, którego islam pozostaje integralną częścią. Pisarz podkreśla swoją więź z regionem, z którego pochodzi, dlatego regularnie zabiera głos w sprawach dotyczących zarówno Bliskiego Wschodu, jak i islamu. Po atakach na amerykańskie World Trade Center i śmierci holenderskiego reżysera, Theo van Gogha, potomka słynnego malarza, krytyka islamu, zamordowanego przez muzułmańskiego ekstremistę na ulicach Amsterdamu, klimat społeczny w Holandii nie sprzyjał imigrantom, szczególnie tym pochodzącym z krajów islamskich. Abdolah pozostaje głosem mniejszości i towarzyszy holenderskiemu społeczeństwu we wszystkich przełomowych momentach, które pośrednio wpływały na kształtowanie holenderskiej polityki imigracyjnej.

W dalszej części tekstu poświęcam więcej uwagi reakcjom pisarza na dwa wydarzenia, które zaważyły na sytuacji i odbiorze społecznym imigrantów wywodzących się z kultury islamu: na zabójstwo Pima Fortuyna, kontrowersyjnego polityka, jednego z pierwszych krytyków holenderskiej tolerancji, oraz zamach na Theo Van Gogha.

<sup>18</sup> K. Abdolah, *Dit mooie...*, op.cit., s. 232.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 233–234.

<sup>21</sup> B. Prins, *Voorbij de onschuld: Het debat over de multiculturele samenleving*, Amsterdam 2000, s. 14.

Pim Fortuyn, który jako jeden z pierwszych holenderskich polityków przerwał poprawne politycznie milczenie o problemach związanych z kształtującym się w Holandii społeczeństwem wielokulturowym, przez wielu określany był mianem populisty. Na szarej, dążącej do kompromisu holenderskiej scenie politycznej wyróżniały go nie tylko jaskrawe krawaty i łysa głowa, ale przede wszystkim osobisty, emocjonalny styl wypowiedzi i nieznaną dotąd szczerłość w wyrażaniu krytycznych opinii na temat imigrantów z krajów islamskich. W 2002 roku nowo założona partia polityczna Fortuyna odniosła nieoczekiwany sukces w wyborach parlamentarnych, ujawniając rosnące niezadowolenie Holendrów z dotychczasowej polityki imigracyjnej. Fortuyn nawoływał do zaostrzenia wymogów integracyjnych wobec nowo przybyłych, do zamknięcia holenderskich granic, a islam otwarcie nazywał zacoфанą religią. To dlatego po zamachu na jego życie wielu imigrantów z krajów islamskich, w tym Kader Abdolah, wstrzymało oddech w obawie, że mordercą okaże się muzułmanin. Oznaczałoby to pogorszenie politycznej sytuacji imigrantów, zaostrzenie konfliktów społecznych i niewątpliwie wpłynęłoby negatywnie na społeczny odbiór muzułmanów mieszkających w Holandii.

Za życia Fortuyna Abdolah nie podzielał jego poglądów. Jednocześnie postrzegał i akceptował jego obecność na holenderskiej scenie politycznej jako przejaw najwyższej wartości, którą mogą się cieszyć Holendrzy, a którą jest demokracja<sup>22</sup>. Głos Fortuyna był przejawem wolności słowa i dlatego również dla niego musiało być miejsce w debacie publicznej. Według pisarza, imigranci z krajów muzułmańskich powinni się uczyć od kontrowersyjnego polityka wyrażania własnych opinii.

Odgrywanie roli dyskryminowanej ofiary nie ma, według niego, sensu, podobnie jak udawanie, że różnice pomiędzy muzułmanami i nie-muzułmanami nie istnieją. Abdolah przyznaje Fortuynowi rację: „kultura dzisiejszego islamu jest zacoфana”<sup>23</sup>. Nawołuje migrantów do wykorzystania możliwości, które daje wolność słowa, i do obrony własnych przekonań w debacie. Jednocześnie wyraża obawę, że muzułmanom nie uda się przekonać Holendrów do wartości swojej religii. To dlatego, że islam godzi w podstawowe prawa człowieka. Koran nie toleruje innych przekonań, „nakazuje, zabrania, niszczy”<sup>24</sup>. Dlatego imigranci powinni odnieść się krytycznie do własnej kultury – to jedno z praw imigracji, pisze Abdolah.

Śmierć Fortuyna wstrząsnęła holenderskim społeczeństwem. Również Abdolah daje wyraz swojemu poruszeniu: „Pim Fortuyn został zastrzelony. To nie do przyjęcia. Mówię to jako ktoś, kogo przyjaciele, towarzysze i członkowie rodziny zabijani byli jedynie z powodu swoich poglądów”<sup>25</sup>. W dniu zamachu Abdolah czuje na sobie wzrok przechodniów, widzących w nim obcego. Po schwytaniu mordercy – „białego Holendra”, aktywisty-ekologa, Volkerta van der Graafa – pisarz oddycha z ulgą. Znowu może, jak pisze, bez wstydu i obaw spacerować ulicą i czuć się w Holandii u siebie<sup>26</sup>.

Podczas gdy Abdolah akceptuje obecność Fortuyna na politycznej scenie w imię demokracji, mniejszą sympatią – jak się wydaje – darzy Theo van Gogha. Ten kontrowersyjny reżyser zapisał się w historii holenderskiej toleran-

<sup>23</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 140.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 153.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> K. Abdolah, *Karavaan*, op.cit., s. 142.

cji swoim filmem *Submission*, traktującym o pozycji kobiety w kulturze islamu, a także wypowiedziami w obraźliwy sposób krytykującymi islam. Film zrealizowany we współpracy z kontrowersyjną działaczką polityczną somalijskiego pochodzenia, Ayan Hirsi Ali, przedstawiający nagie ciała kobiet, na których projektowane są wersy z Koranu, został przez społeczność muzułmańską odebrany jako obraza. Prowokacyjne wystąpienia van Gogha miały tragiczne konsekwencje. W 2005 roku reżyser został zastrzelony przez młodego muzułmanina, Mahommeda Bouyeri. Podobnie jak zabójstwo Fortuyna, wydarzenie to wstrząsnęło holenderskim społeczeństwem. Przez wielu postrzegane było jako zamach na holenderską demokrację, nie brakowało jednak również takich, którzy uważali, że swoimi wystąpieniami van Gogh sprowokował sprawcę i że nadużywał wolności słowa<sup>27</sup>.

Abdolah potępia morderstwo jako zamach na demokrację, jednocześnie przyłącza się jednak do krytyków reżysera. Van Gogh nagminnie obrażał holenderskich muzułmanów i w ten sposób, świadomie lub nie, „podsycił prowadzony w Holandii dżihad”. Podczas gdy holenderska opinia publiczna i niektórzy politycy prezentują go jako obrońcę wolności słowa, Abdolah protestuje: „Van Gogh był chory. Opacznie rozumiał demokrację. Poniżał nie tylko muzułmanów, opluwał także Żydów”<sup>28</sup>. Abdolah kategorycznie potępia muzułmański fundamentalizm, jednocześnie podkreślając, że nie można z nim łączyć morderstwa van Gogha. Według pisarza, przyczyn tego, co się stało, należy szukać nie za granicą, lecz w holenderskich szkołach. To właśnie tu, pod-

sycana przez mowę nienawiści ludzi takich jak van Gogh, rośnie frustracja młodych muzułmanów. *Submission* Abdolah nazywa niebezpieczną prowokacją. „Swoim filmem van Gogh włożył zabójcy, Mohammedowi B., nóż do ręki”, pisze<sup>29</sup>. To właśnie takie wypowiedzi są źródłem nienawiści i muzułmańskiego terroru w Holandii.

Rozwiązanie problemów społeczeństwa wielokulturowego Abdolah widzi w dialogu. Podczas gdy dyskusja toczy się wokół muzułmańskich imigrantów w Holandii, oni sami są z niej wyłączeni. Odwołując się do stereotypów, krytycy islamu blokują debatę, której Europa potrzebuje. Nie chcąc rozmawiać, prowokują agresję<sup>30</sup>. Tymczasem Mohammed B. ma wiele do powiedzenia. Również on musi dojść do głosu. Jeśli młodzi muzułmanie będą mieli szansę stać się częścią kultury wolności słowa, nie wpadną w ręce ekstremistów, pisze Abdolah<sup>31</sup>.

## Kader Abdolah i holenderska tolerancja

Z twórczości publicystycznej Kadera Abdolaha wyłania się skomplikowana rzeczywistość społeczeństwa wielokulturowego. Jednocześnie autor nie przestaje kreślić jej wyidealizowanego obrazu. Tolerancja, jedna ze sztandarowych cech holenderskiej tożsamości narodowej, należy co prawda do przeszłości, jej miejsce zajmuje jednak demokracja: „Nie wierzę w Holendrów, ale wierzę w holenderską demokrację”, pisze. „Jest silna, pada nawet w holenderskim deszczu. Szybko zakorzeniła

<sup>27</sup> Więcej o zabójstwie i jego skutkach czytaj: I. Buruma, **Śmierć w Amsterdamie: Zabójstwo Theo van Gogha i granice tolerancji**, Kraków 2008.

<sup>28</sup> K. Abdolah, **Dit mooie...**, op.cit., s. 85.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 52–53.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 89–90.



się w moim ciele”<sup>32</sup>. Pod piórem uchodźcy politycznego nabiera ona szczególnego znaczenia, szczególnej wartości. Teraz to właśnie ona ma być nadzieją dla imigrantów. Burząc mit holenderskiej tolerancji, Abdolah buduje nowy mit: uchodźca polityczny, choć skazany czasem na wieloletni pobyt w ośrodku dla azylantów, wciąż może demokratycznymi środkami walczyć o swoje prawa. Imigranci powinni zrewidować swoją kulturę i przyjąć dobrodziejstwa równouprawnienia, wolności słowa, demokracji. Podobnie jak w kwestii generalnego pardonu, również tu Abdolah pozostaje jednak w sferze romantycznego idealizmu, nie precyzuje bowiem, jakie działania mieliby podjąć imigranci w obronie swoich praw. Zapomina, że oczekujący na pozwolenie na pobyt azylanci mają ograniczony dostęp do demokratycznych sposobów działania i że integracja przebiega zmusznie, często kończąc się niepowodzeniem. ●

<sup>32</sup> Ibidem, s. 154.

